Paweł Smoleński, Newsweek, nr 7, 15-21.02.2021 r.

Gdyby w jerozolimskiej dzielnicy Malha nagle pojawił się mesjasz, nie wywołałoby to większego zdziwienia niż zainwestowanie przez arabskiego szejka 300 milionów szekli w piłkarski Beitar - bastion izraelskiej skrajnej prawicy



To historyczny dzień dla Beitaru. Jest umowa między Mosze Hogegiem a szejkiem Hamadem ibn Chalifą an-Nahjanem" - zaćwierkał klubowy Twitter. Członek rodziny panującej z emiratu Abu Zabi postanowił kupić 50 proc. udziałów w klubie piłkarskim z Jerozolimy. Transakcja za 300 min szekli (ok. 350 min złotych) miała być możliwa dzięki porozumieniom pokojowym i wymianie ambasadorów między Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi i Izraelem. W rewanżu już niebawem w Emiratach miał zagrać pierwszy żydowski piłkarz.

***

ARABOWIE Z NAFTOWYCH PAŃSTW ZATOKI lubią płacić krocie na futbol, ale są to raczej kluby z najprzedniejszych lig. Służą im też do rywalizacji z rosyjskimi oligarchami inwestującymi w futbol, najczęściej o żydowskich korzeniach.

Tymczasem szejk Hamad dał pieniądze na piłkarzy z absolutnej bocznicy światowych boisk. I na klub z tradycjami pełnymi paskudnych plam, z żółto-czarną załogą kiboli ze stadionu im. byłego burmistrza Teddy'ego Kolleka, nienawidzącą Arabów, a więc i jego.

Wiadomość o inwestycji szejka Hamada znalazła się na pierwszych stronach największych serwisów świata. Ziemia Święta słynie z cudów, zwłaszcza w okolicach żydowskiego święta Cha- nuki, lecz gdyby w jerozolimskiej dzielnicy Malha obok Teddy Stadium nagle pojawił się mesjasz, nie wywołałoby to większego zdziwienia.

***

KLUB ZAŁOŻYLI w 1936 R. dwaj jerozolimczycy, Dawid Horn i Szemuel Kirschstein. Nazwę skopiowali z młodzieżowego ruchu, którego byli sympatykami - powstałego w Rydze w 1923 r., lecz z główną siedzibą w Warszawie. Szefował mu Zeew Żabotyński, ideolog prawicowej gałęzi syjonizmu.

Beitar to skrót od Ligi Józefa Trumpeldora. Podczas I wojny światowej organizował on w Egipcie z Żabotyńskim Legion Żydowski. Wcześniej był oficerem carskiej armii, najczęściej odznaczanym żydowskim żołnierzem w Imperium Romanowów. Gdy w 1920 roku Trumpeldor zginął w obronie kibucu Tel Chaj w potyczce z Arabami, było oczywiste, że młodzieżowe bojówki syjonistyczne będą nawiązywać do jego postaci. Fakt, że Trumpeldor był lewicowym syjonistą, nie miał dla Żabotyńskiego wielkiego znaczenia.

Twórca Beitaru urodził się w Odessie. Po maturze został dziennikarzem, we Włoszech ukończył studia prawnicze. Bez reszty zaangażował się w syjonizm w 1903 r., gdy w Kiszyniowie doszło do pogromu, w którym zginęło kilkudziesięciu Żydów.

Miał dwie wielkie polityczne miłości: Józefa Piłsudskiego i Benito Mussoliniego. Bojówkarze Beitaru szkolili się i jechali do Palestyny za pieniądze polskiej sanacji i włoskich faszystów. Celem politycznego Beitaru było utworzenie państwa żydowskiego, ale też „powstrzymanie czerwonej zarazy". W odpowiedzi lewica syjonistyczna porównywała Żabotyńskiego do europejskich dyktatorów lat 30., a o Beitarze pisała tak: „Znów polała się krew robotnicza w Palestynie. Nóż kierowany ręką rewizjonistycznego łamistrajka ugodził w pierś towarzysza Szymona Krasnosolskiego (...). Organizacja młodzieży rewizjonistycznej Beitar otrzymała rozkaz złamania siły zorganizowanego robotnictwa w kraju. Nóż i rewolwer mają odtąd symbolizować odradzający się naród". Beitarowców nazywano „blaszanymi żołnierzykami", „domorosłymi faszystami", „żydowskimi Hitlerami", porównując ich metody do bojówek SA - Oddziałów Szturmowych NSDAP.

Jak wielkie Beitar budził kontrowersje, świadczy to, że Zeew Żabotyński spoczął w Jerozolimie na Wzgórzu Herzla dopiero wl964 r.,

24 lata po śmierci w Nowym Jorku. Wcześniej sprzeciwiał się jego pochówkowi ojciec założyciel Izraela Dawid Ben Gurion. Tłumaczył obłudnie, że państwu żydowskiemu potrzebni są żywi, a nie martwi.

Przez pierwsze dekady istnienia Izraela prawicowy syjonizm okupował margines polityki.

Zmieniło się to w latach 70., za sprawą Żydów pochodzących z północnej Afryki i Bliskiego Wschodu, żyjących w poczuciu dyskryminowania przez aszkenazyjską, europejską elitę. Paradoks polegał na tym, że ich przywódcą został Menachem Begin, urodzony w Brześciu j a ko Mieczysław Biegun, terrorysta (zorganizował zamach bombowy na jerozolimski hotel King Dawid), premier Izraela oraz laureat Pokojowej Nagrody Nobla za podpisanie porozumień z Egiptem. Za politycznego dziedzica Żabotyńskiego podaje się Binjamin Netanjahu, obecny premier Izraela. Trudno w to uwierzyć, skoro Żabotyński dopuszczał współpracę z Arabami, a nawet mówił, że prezydentem przyszłego Izraela może być Arab, pod warunkiem że będzie wybrany demokratycznie. Tymczasem Netanjahu ma z Arabami wielki problem.

***

W IZRAELSKIM FUTBOLU kibole Beitaru mają podobną opinię co „blaszane żołnierzyki” Żabotyńskiego - nacjonalistycznych, fanatycznych bandziorów. Gdy w 1947 r. wybuchła wojna o niepodległość, wszyscy piłkarze klubu siedzieli w brytyjskich więzieniach w Palestynie, oskarżani - słusznie lub nie - o terroryzm. Przez pierwsze dekady istnienia państwa Beitar bujał się na marginesie sportowego życia. Kibicowała mu biedota, przede wszystkim Żydzi Mizrahi, imigranci z bliskowschodniej Azji i Afryki Północnej, nazywani przez aszkenazyjską elitę „czarnuchami”. Lecz u progu lat 70. wybory wygrała prawica Begina i los Beitaru zaczął się poprawiać. A kiedy wiatach 90. burmistrz Teddy Kollek zadecydował o budowie stadionu, Beitar zyskał dom z prawdziwego zdarzenia.

Gdy nad Teddy Stadium latają policyjne helikoptery, najczęściej nie oznacza to operacji

antyterrorystycznej, choć Autonomia Palestyńska jest o rzut beretem. Setki policjantów i oddziały na koniach mobilizuje się, bo akurat gra Beitar. Gdy przeciwnikiem jest drużyna arabska, co w lidze zdarza się raz w sezonie, mundurowych mogą być nawet tysiące.

Wschodnią trybunę stadionu okupuje „La Familia", licząca nawet 3 tys. zdeklarowanych członków grupa fanatycznych kiboli. Pochodzą głównie z osiedli na Zachodnim Brzegu i z konserwatywnych dzielnic Jerozolimy, ale są wśród nich także mieszkańcy Tel Awiwu czy Hajfy. To nie tylko młode byczki z ruchu Młodzież ze Wzgórz, ekstremalnych fanatyków oskarżanych o podpalenia palestyńskich gajów oliwnych i domów, o pobicia i zabójstwa, lecz również nauczyciele, lekarze, sklepikarze, kierowcy - przekrój społeczeństwa. Łączy ich nie pochodzenie ani wysokość zarobków, lecz nienawiść do obcych (obcym może być też swój), ze szczególnym uwzględnieniem Arabów. Kiedy Beitar nazywany jest najbardziej szowinistycznym, rasistowskim klubem, nie kryją zadowolenia.

Nim zacznie się mecz, niektórzy z „La Familii" modlą się, ale większość ryczy „Wojna, Jerozolimo". Swoją trybunę nazywają „gehinom" - po hebrajsku „piekło". Gdyprzeciwnikiemjest Ittihad AbnaSakhnin (Zjednoczeni Synowie Salthninu), „La Familia" wyje „śmierć Arabom", mimo że grają tam również Żydzi, a trenerem, który doprowadził klub do największych sukcesów, był Eyal Lahman, zdeklarowany syjonista. Gdy Abna Sakhnin zdobył puchar Izraela i jako pierwszy klub arabski zagrał w rozgrywkach UEFA, „La Familia" ogłosiła, że to śmierć izraelskiego futbolu. Kiedy do piłki na Teddy Stadium dochodzi Arab, a arabskich zawodników jest dość w izraelskich klubach i w reprezentacji, fanatycy bluzgają. Podczas pucharowego meczu z Ahi Nazaret (to miasto mieszane, z liczną społecznością arabską) kibole wyli „Śmierć Mahometowi", a chronionych przez policję garstkę fanów rywali odprowadzał wrzask: „Muezini won do domu".

Przed laty bohaterem piłkarskiego Izraela został Arab Abbas Suan, strzelec wyrównującej bramki w meczu z Irlandią w eliminacjach do mistrzostw świata. „La Familia" kupowała całostronicowe ogłoszenia w największych gazetach, które głosiły: „Suan nie jest naszym bohaterem". I choć Suan trafił na okładkę „Sports Illustrated", a na murach w całym kraju pojawiły się ironizujące napisy „No Arabs, no goals", w okolicach Teddy Stadium ciągle przybywało graffiti „No Arabs, no bombs".

***

ZASADA KIBOLI, którą na całe lata narzucili władzom i sponsorom klubu, brzmi: „Beitar zawsze

czysty". Oznacza to, że klub nigdy nie zatrudni Arabów nawet w charakterze sprzątaczy.

- Jesteśmy jedynym klubem w Izraelu, który ma w godle żydowską menorę - mówił reporterowi BBC szef „La Familii" Guy Israeli. - Kiedy widzę w moim kraju milion rozmodlonych Arabów, robię się nerwowy. Rząd cały czas wmawia nam, że futbol to gra pokoju. My nie chcemy pokoju, tylko wojny.

Beitar był jedynym klubem, który w 2007 r. nie uczcił minutą ciszy rocznicy zastrzelenia premiera Icchaka Rabina przez żydowskiego ekstremistę. Przeciwnie - bohaterem „La Familii" jest właśnie Jigal Amir - śpiewają o nim pochwalne piosenki - odsiadujący dożywocie w c celi na pustyni Negew.

Kilka lat później właścicielem klubu został rosyjsko-izraelski oligarcha Arkady Gajdamak. Startował na burmistrza Jerozolimy, więc myślał, że inwestycja w Beitar otworzy mu drogę do władzy. Wyłożył spore pieniądze, w drużynie znaleźli się piłkarze europejskiej renomy.

Na jerozolimskich wyborach się potknął, lecz nie chciał przegrać w interesach z dyktatorem Czeczenii, Ramzanem Kadyrowem. Sprowadził więc do Beitaru dwóch czeczeńskich muzułmanów. Na dodatek wyłożył kilkaset tysięcy dolarów na Zjednoczonych Synów Sakhninu. W arabskim miasteczku podniosły się głosy, że gdyby wszyscy Żydzi byli tacy jak on, nie byłoby żadnych napięć.

Kibole z „La Familii" dostali szału. Byli przekonani, że Gajdamak kupił muzułmanów, by upokorzyć Izrael. W jedną noc poszły z dymem budynki klubowe. Spłonęły wszystkie pamiątki Beitaru, puchary i koszulki najbardziej zasłużonych graczy. Piłkarzom z Czeczenii klub musiał zapewnić policyjną ochronę. Gdy jeden z nich strzelił bramkę, „La Familia" demonstracyjnie wyszła ze stadionu.

Kibole po meczu zaatakowali centrum handlowe Malha i ciężko pobili arabskich robotników. Wdarli się do pobliskiego McDonalda i zmasakrowali arabskich kucharzy. Izraelska prasa pisała, że kilkunastu beitarowców aresztowano za handel narkotykami, kilkudziesięciu za rasistowskie ekscesy. Kilku członków „La Familii" sąd skazał za morderstwa i nielegalne posiadanie broni. I tak dalej.

W 2017 roku obecny współwłaściciel Beitaru Mosze Hogeg oznajmił, że wraz z jego rządami znika z klubu problem rasizmu, koloru skóry i religijnego fanatyzmu. Dwa lata później sprowadził z Maccabi Netanja Alego Mohammeda, chrześcijanina z Nigerii. „La Familia" wydała oświadczenie: „Po długich rozmowach doszliśmy do wniosku, że nie przeszkadza nam wyznanie Alego. Lecz chcemy zapewnić, że my lub wy zmienimy mu imię. W Bei- tarze nie ma miejsca dla Mohammedów".

***

POLITYCZNY IZRAEL MA DOŚĆ KIBOLI BEITARU. Lewica nazywa ich faszystami, w czym nie ma żadnej przesady; na wschodniej trybunie powiewają flagi partii Kach, zdelegalizowanej za rasizm i nawoływanie do terroru wobec Arabów, muzułmanów i chrześcijan. Prawica też ma dość, skoro po ekscesach z czeczeńskimi piłkarzami wybrany głosami nacjonalistów i religijnych burmistrz Jerozolimy Nir Barkat nazwał ich kryminalistami, wicepremier Mosze Ja'alon rasistami, a Netanjahu uznał ich zachowanie za zawstydzające i niegodne.

Dzisiaj Izrael podpisuje porozumienia pokojowe z kolejnymi państwami arabskimi; do Emiratów i Bahrajnu doszło Maroko, a niebawem Oman. Na polityczny deal szykuje się Arabia Saudyjska. Netanjahu zaciera ręce, opowiadając wszem wobec

0 swoich zagranicznych sukcesach. Sprzedaż połowy Beitaru w ręce magnata z Emiratów Jerozolima miała podkreślać, choć parę lat temu premier złamał ciszę wyborczą, mówiąc, że izraelscy Arabowie zjeżdżają na wybory wynajętymi autobusami, by odebrać Żydom kraj.

Netanjahu chwali się zagranicznymi sukcesami, ale w kraju nie lubi go co drugi Izraelczyk, oskarżając o korupcję, rasizm i populizm.

Od wielu tygodni odbywają się antyrządowe demonstracje, atakowane przez zamaskowanych bojówkarzy. Policja i sądy potwierdzają, że to kibole Beitaru.

I nagle okazało się, że szejk z Abu Zabi nie dopełnił wszystkich formalności przy kupnie udziałów w jerozolimskim klubie, nie podpisał stosownych papierów, więc umowa jest nieważna. Znaczy to, że na Teddy Kollek Stadium Arabów jednak nie będzie.

Jak jest naprawdę? Sprzedaż klubu futbolowego skrywa tajemnica handlowa. Ale może być również tak, że Beitar to dla izraelskiej prawicy symbol tali ważny, że nie wolno go oddawać. Gdy miną restrykcje związane z pandemią, kibole pewnie odpalą race zwycięstwa. Bo kto dzisiaj pamięta, co o Arabach sądził Zeew Żabotyński.

Opracował: Cwi Mikulicki